

Nicość i sens

4 stycznia 2021

Pewnego letniego dnia Jan Potfforny robił porządki w swojej domowej bibliotece. Oglądał i układał starannie książki. Myślał sobie, że z prawie każdą z nich połączone są wspomnienia, refleksje i nawet chwile radości lub smutku. Po jakimś czasie wykonywania tej pracy przypomniało się mu, że brakuje jednej z książek z dziedziny filozofii. Chodziło tu niewielkie dzieło napisane przez znanego filozofa i autora Bohdana Urbankowskiego, pt. „Myśl romantyczna”.



Pozycja ta pochodziła z końca lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Była ona ciekawa pod względem treści, ale pod względem technicznym niezbyt mocnym produktem. Potfforny pamiętał, że jak ją kiedyś przeczytał, to się rozleciała, chociaż papier był kredowy, lecz klej słaby, bo tak kiedyś produkowano niektóre książki.

Czytał ją też z innej i to nie wyłącznie z filozoficznej przyczyny. Dawno temu otrzymał ją w prezencie od pewnej studentki, którą podziwiał zarówno z powodu urody, jak i umysłu. Chciał z nią podyskutować, więc musiał coś wiedzieć, dlatego czytał namiętnie „Myśl romantyczną”.

Od tego czasu minęło wiele lat. Piękna studentka pozostała tylko we wspomnieniach, a książka zaginęła, ale coś nieco z niej zapamiętał.

To był rozdział poświęcony Eduardowi von Hartmannowi (1842-1906), niemieckiemu filozofowi, który napisał słynne kiedyś dzieło pt. „Filozofia Nieświadomego” („Philosophie des Unbewußten”). Oczywiście Potfforny wiedział, że na kilkunastu stronach tej książeczki poświęconej owemu filozofowi nie wszystko mogłoby być powiedziane, mimo rzetelnej pracy autora. Jedną sprawę zapamiętał. To były słynne słowa Hartmanna: „Jeżeli Bóg miałby świadomość przed stworzeniem świata, byłaby ona zbrodnią nie do uniewinnienia, gdyż powstanie świata (tak złego i przewrotnego!) da się pojąć i uniewinnić wyłącznie jako skutek ślepej woli” (zob. Bohdan Urbankowski, „Myśl romantyczna”, Warszawa 1979, s. 68–69 – przyp. autora). Słowa te mają w sobie coś wstrząsającego, gdyż są one jakby oskarżeniem Boga, a oskarżanie Boga to specjalność szatana, więc Potfforny, człowiek bojaźliwy, niezbyt chętnie się z takim oskarżaniem się zgadzał, bo dla niego to, co diabelskie było zawsze wstrętne. No cóż, słowa Hartmanna były mocne i wydają się jakby nie do podważenia. Bóg zna zło i dopuścił do jego zaistnienia lub Bóg współtworzył zło, bo On stworzył świat, który jest zły.

Kimże jest ten Bóg, skoro na Jego oczach dzieje się zło? A może Bóg jest szatanem (bardzo straszne to, aż boję się pisać o takim czymś)? A może z szatanem współpracuje? A może to nie Bóg świat stworzył, lecz tylko jakaś nieświadoma twórcza wola?

W każdym razie jest wiadome, że żadem umysł filozoficzny nie jest w stanie wytłumaczyć jednej kwestii: czy można pogodzić istnienie tak złego świata z istnieniem Boga. Niektórzy filozofowie głosili, że ten świat jest najlepszy ze wszystkich możliwych, bo lepszy być nie może, ale też byli filozofowie, którzy twierdzili, że nasz świat jest najgorszy, bo gorszy być już nie może.

Brak kompromisu między tymi dwoma skrajnymi stanowiskami sugeruje, że albo świat jest wyłącznie materialny, albo Istota go stwarzająca nie była świadoma – a tak właśnie myślał Hartmann i nazwał ową siłę stwórczą Nieświadomym. Stanowisko tego filozofa miało też na celu obronę Boga przed zarzutami celowego okrucieństwa.

Jego zdaniem życie, które doświadczamy, nie jest niczym innym jak nierozumnym karnawałem istnienia na drodze do śmierci. Ten wielki Nieświadomy stwarzający jest smutnym Absolutem na oczach, którego wszystko staje się śmiercią każdej następującej po sobie iluzji.

Filozofia Hartmanna nie była w naszym kraju znana i też celowo ją pomijano, zwłaszcza w czasach PRL-u, bo wtedy nikomu nie był potrzebny pesymizm. A po upadku tej zwodniczej epoki też unikano tematu pesymizmu i nihilizmu, bo takie motywy nie pasowały do przesiąkniętej nadzieją filozofii chrześcijańskiej. „Filozofia Nieświadomego” – dzieło Hartmanna było wielokrotnie wydawane i należało do najbardziej czytanych w końcu XIX wieku.

Jan Potfforny nigdy nie odnalazł książki pt. „Myśl romantyczna” i nigdy ponownie nie spotkał się z ową piękną studentką filozofii. Pozostały mu tylko wspomnienia o jej urodzie i ślady głębokich rozmyślań nad sensem i beznadziejnością życia, które jest według Eduarda von Hartmanna ślepym karnawałem istnienia – tworem Nieświadomej Woli prowadzącej cały świat w stronę absolutnej nicości, gdzie nie ma już pragnień i cierpień.

Autorstwo: Marek Sikorski

Zdjęcie: [Wikimedia Commons](#)

Na podstawie książki pt. „Sprzedaż duszy na złom”

Źródło: WolneMedia.net